

Miłość nie wyklucza, miłość różnicuje

30 stycznia 2011

Jesteśmy uważani lub uważamy się za przeciwników związków jedнопłciowych. W szczególności gejów. Osoby homoseksualne nie przeszkadzają mi, dopóki nie poruszają rzeczywistością społeczną i rozwoju. Gdy zaczyna ona drgać w innym rytmie, niż nadanym przez heteronomę, czuję się zaniepokojona. Nie uważam swojej troski za bezzasadną czy wynikającą z uprzedzeń. Ponieważ budowanie legalnych więzi przekracza życie jednostkowe i wchodzi na poziom społeczny, mam prawo krytykować takie pomysły.

Małżeństwo to nie ramy dla realizacji seksualnej. To pomysł na mikrośrodowisko, które stanie się bezpieczną bazą dla dzieci i zaowocuje wzajemnym oddaniem uwarunkowanym przez komplementarność i zobowiązanie.

TRWAŁOŚĆ WIĘZI

Nie godzę się na legalizację związków pozamałżeńskich, bo zobowiązanie małżeńskie daje wielokrotnie większą szansę na trwałość więzi partnerskiej (4-krotnie), a od tej trwałości zależy szczęście ludzi, zwłaszcza najmłodszych.

Problemu – w moim odczuciu – nie stanowią związki homoseksualne jako takie, ale ich egalitarna idea, która rozkłada małżeństwo (dla przedstawicieli genderu takie obawy są mitologią) na czynniki skonfliktowane z ludzką wolnością – jak można się wiązać na zawsze? Związki pozamałżeńskie nie mają charakteru wyłącznego. Zawsze w nich dzielimy się z kimś lub zmieniamy porządek rodzinny i pokoleniowy. W ich podstawowej strukturze tkwi otwartość i skłonność do przemijania, które tłumaczyć można różną wartością osobowego zjednoczenia i przeżywaniem zobowiązania.

Najbardziej zasadnicze przeszkody na drodze do pełnej jedności między partnerami mogą być w zależności od typu pozamałżeńskiego związku różne. Ciężko mówić o wyłączności w przypadku bigamisty lub biseksualisty. Niespełnienie homoseksualisty polega na dążeniu do zbliżenia z męskim mężczyzną, a okazuje się nim heteroseksualista. Wszystkie te typy relacji zbiegają się we wspólnym mianowniku: braku podstaw pod zobowiązanie, czyli ten etap miłości, który najbardziej wyraża dojrzałość (R. Sternberg).

OTWARTOŚĆ I TOŻSAMOŚĆ

Formalizowanie jakichkolwiek relacji pozamałżeńskich – bigamicznych, kazirodczych, przyjacielskich, uczuciowych, transowych, transgenderowych, heteroseksualnych konkubinatów – nie służy ludzkiej sprawie, gdyż otwiera z konieczności zamkniętą i wyłączną relację małżonków przez zrównanie jednych – istotnych społecznie relacji z drugimi – społecznie nieistotnymi. Między małżeństwem – wspólnotą najdoskonalszą dzięki komplementarności a pozostałymi związkami zostaje w ten sposób zatarta różnica. Małżeństwo jawi się, w tym przewartościowaniu, jako równie warte, a więc gorsze, aniżeli jest w rzeczywistości. Ten obraz małżeństwa dociera do świadomości ogółu, zwłaszcza młodych ludzi, którzy mają się nań zdecydować. Dyfuzja tożsamości małżeńskiej przez taką otwartość, która wkracza w definicję małżeństwa jest nieunikniona i może sprawić, że nigdy tej tożsamości nie osiągniemy, lub że wysiłek małżonków będzie narażony na demotywację.

Odebranie małżeństwu wyłączności na zajmowanie centralnego miejsca w polityce społecznej działa mentalnie. Przestaje pracować tożsamość małżeńska – to jedno. Relacje między małżonkami, w rodzinie ulegają rozproszeniu, bo granice identyfikujące – będący fundamentem pełnej rodziny – związek mężczyzny i kobiety nie oddzielają i nie gromadzą osobno tej mikrospołeczności. Małżeństwo zostaje nie tylko wypchnięte siłą rzeczy z centrum politycznego, ale i oderwane od własnej,

pierwotnej narracji przesuwającej się na skali absolutnego oddania i uporządkowania.

Taka jest idea akcji „Miłość nie wyklucza” – totalitarnie inkluzyjna. Geje i lesbijki życzą sobie, aby społeczeństwo, jak wysypisko śmieci kontenerowało każdy pomysł na miłość bez weryfikowania jego sensu i pożytku. Przeszkody w czynnej akceptacji gejów nie leżą wyłącznie po stronie większości, której system odporności i komunikacji nie mieści wszystkich tożsamości, a przed niektórymi z nich się broni. Amerykański naukowiec, Daryl Bem, diagnozuje homoseksualizm, jako charakterystyczny dla odmiennej płci poziom aktywności i schematy myślowe. Problemem gejów jest niedopasowanie płciowe, które skutecznie separuje ich od zasobów społecznych i podmiotowych po stronie własnej płci. Jest to tak bolesna – dla gejów i lesbijek – przypadłość, że nie mają oni odwagi się z nią skonfrontować. Za niedopasowanie płciowe winią społeczeństwo.

Czy będąc ściskany przez ojca, gej czuje to samo co córka, czy też sytuuje się bardziej po stronie chłopca? Na tym mniej więcej ta niespójność z własnym gatunkiem płciowym polega i tak wkracza w każdy zakamarek życia, które składa się z szeregu usystematyzowanych relacji. Geje i lesbijki im zaprzeczają, bo łatwiej jest je wyprzeć, niż przyznać, że nie ma się ich wykształconych w skryptach postępowania i w obszarze psychicznym.

Chcą stać się tacy jak wszyscy, pomijając zasadnicze różnice, które narzuca męska i kobieca tożsamość – natura.

LUDZKIE RELACJE

Małżeństwo i macierzyństwo (matrimonium) daje początek najważniejszym ludzkim relacjom, które w formule otwartej i zaburzonej przez płynność ról, ich wykluczanie lub rozdwojenie uniemożliwiają ludziom identyfikację w systemie rodzinnym. W związkach kazirodczych jesteśmy dla siebie rodzeństwem i

kochankami, w partnerstwie homoseksualnym wyklucza się męża lub żonę, ojca lub matkę, w związkach biseksualnych relatywizuje się jednego z partnerów, w związkach bigamicznych kultywuje nierówność płciową. Eliminacja kluczowych postaci systemu rodzinnego na drodze legalizacji sytuuje nowe układy centralnie i równorzędnie wobec małżeństwa, a przecież równorzędne one nie są. Nie mogą też wyręczyć małżeństwa. A taka informacja płynie z tych działań prawnych: małżeństwo można zastąpić, jakimikolwiek relacjami.

Wszystkie pozamałżeńskie opcje traktowałabym jednakowo za przykładem mieszkańców Texasu, którzy odmówili świadczeń socjalnych konkubinatom homo- i heteroseksualnym. Jest to słuszne, bo przywraca równowagę wynikającą ze sprawiedliwości w stosunku do takich samych typów relacji jak homoseksualizm (np. biseksualnych, crossgenderowych, bigamicznych) charakteryzujących się mylnym z miłością uczuciem i w stosunku do małżeństwa, które integruje uczucie z zobowiązaniem.

SPRAWIEDLIWOŚĆ

Jeżeli chcecie rozchwiać społeczeństwo, odrzućcie sprawiedliwość, od której wychodzi kooperacja, bo równość nie wystarcza. Musi jej towarzyszyć sprawiedliwość. Równość organizuje życie jednostek, sprawiedliwość uczy kooperacji między ludźmi. Wspólnota polityczna – jeżeli nie jest zanarchizowana – sprawiedliwie rozkłada nakłady dając podwaliny pod stosunki społeczne i planuje wspólną przyszłość, którą socjologowie nazywają strategią.

Małżeństwa ponoszą główny ciężar owych dwóch zasadniczych wątków życia społecznego: reprodukcji i współpracy. Geje i lesbijki, nawet tam gdzie mogą, nie przejmują zadań złożonych głównie na osobach heteroseksualnych. Nie są zainteresowani węzłami małżeńskimi i wychowaniem dzieci. W każdym razie w skali populacji LGBT takie zainteresowanie jest wielokrotnie mniejsze. Nie posiadają kompetencji i większość gejów i

lesbijek – wbrew temu co pisze się i mówi – kompetentna się nie czuje. (Istnieje silny związek między sprawczością, a ochoczością w podejmowaniu określonych zadań).

Odsetek wychowujących dzieci mężczyzn i kobiet heteroseksualnych, gejów i lesbijek (źródło: joelclark.org/gaymoney/findings/):

- zameżni, żonaci hetero: 42,0%
- niezameżni, nieżonaci hetero: 42,1%
- geje: 11,8%
- lesbijki: 23,9%

Po cóż wywracać porządek prawny skoro przywilej małżeński i tak nie obejmuje statystycznej masy gejów? Czyż nie jest to rozstrajanie funkcjonalności społecznej? Bo koszta tego eksperymentu, który skutkuje rozpadem więzi między ludźmi są ogromne. Czy warto igrać z ludzką tożsamością dla tak niewielkiej grupki?

RZECZ W DEFINICJI

Śledząc informacje ze świata wyraźnie dociera do naszej czytelniczej świadomości dążenie do zniesienia definicji męża, żony, mamy, taty, syna, córki.

Kiedy nie ma granic definicyjnych, zatracają się i treści. Za utratą pojęć osobowych kroczy zanik więzi między osobami. Karykatura relacji wypiera albo relatywizuje interakcje w rodzinie gniotąc je w piekiełku absurdów, tak jak to czynią przeobrażenia z mężczyzny w kobietę, następnie w lesbijkę np. sędzi Kolakowski.

Refleksji nad płciowością nie przeprowadzi wystarczająco głęboko ktoś wychowany na genderze lub tym bardziej rozumujący w kategoriach transgenderu. Kwestię płci należałoby podjąć z punktu widzenia personalisty, respektując wartość struktury,

a nie samego tylko procesu. Tożsamość osób jest dla personalisty przede wszystkim potencjałem wyzwalanym w ustalonej strukturze interakcji. W postnowoczesności tożsamość ulega ciągłej przemianie i o tyle jest ważna, o ile nie wyklucza niczego, nie stawia granic. Jakby sama otwartość, a więc i zmienność dawała jej głębię i znaczenie.

W definicji małżeństwa zbiegają się więc tożsamość, domknięcie i spójność, relacyjność i interakcje związku mężczyzny i kobiety. (Tak jak w związkach pozamałżeńskich otwartość, niespójność, niezobowiązanie). Redefinicja małżeństwa – wymuszona przez zrównanie ze związkami homoseksualnymi, a wraz z nimi z każdą relacją sygnowaną samym uczuciem – pociąga za sobą szereg zmian oddalających od siebie mężczyznę i kobietę.

KOCHAJĄCY RODZIC

Matki i ojcowie eksponowanych na plakatach dzieci kochają je i dlatego z nimi pozują. Co to byłaby za miłość, gdyby akceptowała wszelkie zachowania? Nie musi być to ocena związku syna geja. Wystarczy popatrzeć na funkcję rodziny w przeprowadzaniu dzieci przez kryzysy małżeńskie. Jeżeli córka powie ojcu: tato znalazłam nowe ciacho, to prędzej usłyszy wszystko to, o czym chciałyby zapomnieć. „Zastanów się, przemyśl. Pomyśl ile bólu sprawisz dzieciom”.

Rodzice gejów i lesbijek nie muszą znać statystyki rozpadu związków jednopłciowych i przemocy domowej, żeby obawiać się tendencji homoseksualnej u swoich pociech.

Żaden rozsądny rodzic – nawet ten szachowany poczuciem krzywdy i winy (własnym) – który pragnie szczęścia dla swojego potomstwa, nie życzyłby dziecku homoseksualnej ścieżki rozwoju. Rozwój homoseksualisty jest aberracją, czy to na poziomie biologicznym, czy środowiskowym. Nierównorzędne jak sama etiologia homoseksualizmu są zjawiska społeczne związane z homoseksualizmem.

– Decyzja o współżyciu dorosłych osób zawsze rodzi takie same

konsekwencje społeczne, kulturowe i ekonomiczne – mówią do nas z plakatu genderowi geje i lesbijki. Mówią nieprawdę.

PODSUMOWANIE

Starałam się odpowiedzieć na pytanie, co takiego jest w małżeństwie, że jest ono wartościowsze. Próbowałam też wyjaśnić dlaczego „to” jest w małżeństwie. Jakiegolwiek inne odpowiedzi społeczeństwo odnajdzie jest pewne, że ta instytucja działa i jest potrzebna. Czy jest sens ją zmieniać, osłabiać i zrównywać (redefiniować)?

Autor: Maria Czerw

Źródło: WolneMedia.net